Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Ogłoszenie: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15 Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na 1-ej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie

Nr. 319. — Rok IV. Kraków, środa 23. listopada. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Obrady Rady Naczelnej P. S. L.

Wybór prezydyum i zarządu. — P. S. L. za szybkiem rozwiązaniem sejmu. O uwzględnienie interesów inteligencyi pracującej. — P. S. L. za daniną sprawiedliwie rozłożoną bez naruszenia zasad reformy agrarnej.

Warszawa. (Tel. M.) Wybrana na wczorajszym Kongresie P. S. L. Rada naczelna toczyła swe narady dziś przed i popołudniu.

W myśl statutu dokonano **wyboru prezydyum i głównego zarządu.**

Prezesa p. **Jana Bojkę** obdarzono powtórnie godnością **honorowego prezesa stronnictwa.** Do **prezydyum** weszli: **W. Witos**, jako prezes, pp. **Bobek, Dębski, Rataj jako wiceprezesi, Bogusławski i Niedbalski** jako sekretarze, **Kowalczuk** jako skarbnik. Do **zarządu** wybrani zostali: **Bednarczyk, Dąbski, Erdman, Jura, Pawłowski, Pluta, Sobczyk, Sikora, Wasilewski i Wyrzykowski.**

Posiedzenie popołudniowe wypełniła **dyskusya** nad sprawozdaniem prezesa Witosa **o sytuacyi politycznej.**

Z rezolucyj uchwalonych przez kongres należy jeszcze wymienić następujące:

Kongres P. S. L. wypowiada się za możliwie szybkiem rozwiązaniem Sejmu, z tem zastrzeżeniem, że Sejm obecny musi uchwalić dwie ustawy, o samorządzie i wojskową.

Kongres P. S. L. stwierdza, że prawie cała inteligencya pracująca stała w Polsce przy warsztacie państwowym, **należy zatem w większej niż dotychczas mierze uwzględniać interesa inteligencyi pracującej.**

Kongres żąda, **aby uchwalona obecnie ordynacya wyborcza do Sejmu ułatwiła ludności wiejskiej wykonanie prawa wyborczego w większym stopniu**, niż to przewiduje uchwała sejmowej komisyi konstytucyjnej, zwłaszcza powinny być **w każdej gminie i większej gromadzie utworzone oddzielne „komisye wyborcze"**, a jeden obwód głosowania nie powinien liczyć więcej, niż 2 tysiące mieszkańców.

Kongres P. S. L. wzywa zarząd stronnictwa, aby **większą opieką otoczył miasta i miasteczka polskie na kresach**, miasta te bowiem są głównym rozsadnikiem polskości na kresach.

W sprawie daniny uchwalono: mając na uwadze zły stan państwa, **należy** w celu przyjścia z pomocą skarbowi **pobierać daninę majątkową od społeczeństwa. Danina powinna być rozłożona sprawiedliwie z uwzględnieniem stanu zamożności i siły płatniczej.**

DANINA MAJĄTKOWA NIE MOŻE NARUSZAĆ ZASAD O WYKONANIU REFORMY ROLNEJ.

Powinna obciążać wszystkich obywateli państwa, oraz wszystkie dziedziny majątku i kapitałów z jednoczesnem zastosowaniem daleko idących ulg dla ubogich warstw ludności, aż do zupełnego zwolnienia włącznie. Jednogłośnie przyjęto rezolucyę, zgłoszoną przez jednego z członków kongresu, włościanina, która brzmi: „Żądamy, aby **danina była ściągana z kapitałów w gotówce w wysokości 50 proc., przez ostemplowanie marek, względnie zamianę ich na złote polskie."**

Plebiscyt w Wileńszczyźnie wypadnie pomyślnie

Paryż. (PAT) Ag. Havasa. „Matin" ogłasza wywiad swojego przedstawiciela z generałem Żeligowskim. Generał oświadczył, że nie naruszył prawa, albowiem wobec dwukrotnego pogwałcenia prawa i przez Niemcy i drugi raz przez bolszewików można było rozpocząć nowy rozdział historyi. Z kolei generał wyraził **najwyższe uznanie dla Piłsudskiego, który, jego zdaniem, jeden tylko tworzy przyszłość Polski, opierając się na zasadach legalnych.** Generał uważa, że wszelkie **rozwiązanie sprawy wileńskiej**, rozpatrywane na zasadach traktatu wersalskiego, sprowadza się **do kwestyi autonomii w granicach państwa polskiego.** Otóż taka autonomia polska, to w chwili obecnej wola ludności, a więc plebiscyt.

Generał oświadcza, że jest **pewien pomyślnych wyników plebiscytu, odrzuca jednak energicznie tezę proponującą utworzenie z ziemi wileńskiej autonomicznego terytoryum poza granicami Polski. Korytarz polski**, zdaniem generała, **nie pozwoliłby na ścisłe połączenie się Rosyi z Niemcami** i uniemożliwiłby zgniecenie Polski przez współdziałanie sprzysiężonych przeciwko niej wrogów. Przeprowadzenie zaś tezy autonomicznego terytoryum wileńskiego byłoby zaprzeczeniem formalnego traktatu wersalskiego i zagroziłoby poważnie egzystencyi polskiej.

Generał Żeligowski ustąpi przed rozpoczęciem wyborów.

Wilno (PAT). **Generał Żeligowski jest zdecydowany ustąpić ze swego stanowiska**, przelewając swą władzę do chwili zebrania się sejmu na ręce prezesa tymczasowej komisyi rządzącej, któremu specyalnie poleci pieczę nad przeprowadzeniem wyborów. **Wyjazd gen. Żeligowskiego nastąpi przed rozpoczęciem postępowania wyborczego.**

Tymczasowy zarząd i ordynacya wyborcza dla Ziemi wileńskiej.

Wilno (PAT). W związku ze zmianami, uchwalonemi w sprawie rozszerzenia terytoryum wyborczego do Sejmu wileńskiego zostanie mianowany **prezesem tymczasowej komisyi rządzącej Aleksander Meysztowicz**, przyczem stworzone zostanie stanowisko wiceprezesa, które obejmie pełniący dotychczas obowiązki prezesa Stefan Mokrzewski. Dekret, zapowiadający wybory do sejmu w Wilnie z całego terenu, wyda generał Żeligowski, z zaznaczeniem terminu, do którego wybory powinny się odbyć. Prawdopodobnie **termin wyborów będzie 8-go stycznia.** Ordynacyę wyborczą ustali i ogłosi tymczasowa komisya rządząca i wyda zarządzenie o rozpoczęciu postępowania wyborczego prawdopodobnie około soboty 26 b. m. Przewidywane są zmiany okręgów wyborczych. Jeden poseł przypadnie na 7 tysięcy mieszkańców. Czynne prawo wyborcze będą posiadały osoby, odpowiadające warunkom wyborczym, urodzenia, zamieszkania i prawa własności. **Wyborami kierować będzie generalny komisarz i dwóch komisarzy głównych, jeden dla Litwy środkowej, drugi dla powiatu lidzkiego i brasławskiego.** Kandydatem na komisarza generalnego jest komisarz główny na Lidę i Brasław z ramienia Rzeczypospolitej, p. Zabierzowski. Komisarzem głównym dla terenu Litwy Środkowej zostanie **p. Łuczyński. Postępowanie** wyborcze na całym terenie odbędzie się jednocześnie. Wybory odbędą się tego samego dnia.

Komisarz wyborczy Ziemi wileńskiej

Warszawa. (PAT) W myśl uchwały Sejmu ustawodawczego z dnia 16 bm. w sprawie wyborów do zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej i uchwały Rady ministrów z dnia 17 bm. w sprawie dokonania tych wyborów p. minister spraw wewnętrznych postanowieniem z dnia 2 listopada br. powołał na stanowisko **głównego komisarza wyborczego** p. Zygmunta Zabierzowskiego.

O polsko-ruskie porozumienie

Lwów (tel. wł.). Dnia 19 b. m. upłynął rok od ukazania się pierwszego numeru ruskiego pisma narodowego **„Ridnyj Kraj"**, pod redakcyą znanego literata i dziennikarza, Michała Jackowa. Pismo to, **stając twardo w obronie praw Rusinów, wysunęło hasło polsko-ruskiego porozumienia** i pod tem hasłem walczy do dziś dnia. Po swej jednoroczne działalności może poszczycić się tem, że propagowane przez nie idee przyjmują się coraz więcej wśród społeczeństwa ruskiego, o czem świadczy wzmagająca się prenumerata pisma i fakt, że wielu dotychczas „nieprzejednanych" Ukraińców zaczyna cichaczem współpracować w tem piśmie. Tendencye tego pisma zasługują na to, aby je poparło i polskie społeczeństwo.

Posiedzenie ukraińskiej „Rady Narodowej".

Lwów (tel. wł.). W niedzielę odbyło się we Lwowie posiedzenie prezydyum ukraińskiej „Rady Narodowej". Obecni byli dr. Władysław Baczyński, ks. Wojnarowski, dr. Makuch, dr. Lew Baczyński i wielu innych. Tematem obrad była obecna sytuacya polityczna.

Brednie Rakowskiego.

Charków (ETE). „Komunizm" ogłasza wywiad z prezydentem gabinetu ukraińskiego Rakowskim o ostatnich zajściach na Ukrainie sowieckiej. Rakowskij zaprzecza wiadomościom o zajęciu przez powstańców Kamieńca Podolskiego, Winnicy i Płoskirowa. Twierdzi on, że na terenie polskim istnieje narodowy rząd ukraiński, którego siedzibą ma być rzekomo Tarnów. Powtarza on stare legendy o istnieniu w Polsce partyi wojskowej, która dąży do wojny z Rosyą i Ukrainą sowiecką. Rakowskij zaznacza jednak, że rząd ukraiński nie da się wciągnąć do nowej wojny. Nie leży ona bowiem ani w interesie Ukrainy, ani nawet Polski.

Hojna ofiara emigrantów polskich.

Warszawa (tel. M.). Konsulat Rzeczypospolitej polskiej w Chicago przekazał do kraju jako oszczędności emigrantów za miesiąc lipiec i wrzesień b. r. sumę 307.799 tysięcy marek polskich oraz 1901 dolarów, jako ofiarę zebraną na cele oświatowe i społeczne w kraju.

Zniżka taryfy kolejowej.

Warszawa. (Tel. M.) Jak słychać, z dniem 1 grudnia ma być taryfa kolejowa zmniejszona o 60 procent.

Ameryka i Anglia przeciwko Japonii.

Londyn. (ETE) Dzienniki angielskie donoszą o utworzeniu się na konferencyi waszyngtońskiej **wspólnego frontu angielsko-amerykańskiego przeciwko opozycyjnemu stanowisku Japonii.**

Odrzucenie żądań Japonii.

Waszyngton. (ETE) **Ameryka odrzuciła propozycyę Japonii** przyznania jej 60 proc. parku okrętowego wszystkich państw.

Przeciwko przymierzu angielsko-japońskiemu.

Londyn. (ETE) **Angielskie stronnictwo robotnicze** ogłosiło **odezwę przeciwną dalszemu trwaniu przymierza angielsko-japońskiego, jako,** iż to przymierze wywołuje coraz większą niechęć w narodzie angielskim. Stronictwo robotnicze wita z zadowoleniem konferencyę waszyngtońską i żąda wejścia w życie jej postanowień.

Japonia także przeciwko przymierzu z Anglią

Paryż. (ETE) „Matin" donosi z Londynu, że **dzienniki w Japonii są przeciwne odnowieniu przymierza angielsko-japońskiego,** sprzyjają natomiast myśli trójprzymierza angielsko-amerykańsko-japońskiego.

Nordcliff o imperyalizmie japońskim.

Pekin. (ETE) Na zebraniu amerykańsko-angielskiem miał lord Nordcliff mowę. Zaznaczył on, że Stany Zjednoczone, Kanada i Australia sprzeciwiają się dalszemu utrzymaniu przymierza angielsko-japońskiego. **Japonia** rządzone przez czterech mężów znajduje się obecnie **w podobnem położeniu, jak Niemcy przed wojną wszechświatową.** Nominalnie jest ona państwem o dążeniach demokratycznych, faktycznie jednak **wykazuje dążenia zaborcze.** Wystarczy spojrzeć na zmiany, poczynione na karcie Dalekiego Wschodu, oraz na olbrzymie zbrojenia japońskie. Jawnem jest zupełnie, że **stronnictwo wojskowe w Japonii dąży do wojny ze Stanami Zjednoczonemi.** Nordcliff zaznaczył w końcu swej przemowy, że **Wielka Brytania i Stany Zjednoczone winny razem iść na Daleki Wschód.** Po uregulowaniu zagadnienia irlandzkiego przyjdzie jego zdaniem **do współpracy amerykańsko-angielskiej.**

—o0o—

Sowiety przeciwko Japonii.

Frankfurt (ETE). „Frankfurter Zeitung" donosi z Rygi, że rząd sowiecki zajmuje się obecnie zagadnieniem Dalekiego Wschodu. **Lenin dąży do zawarcia sojuszu z Chinami** i wysyła w tym celu **do Irkucka Joffego,** który niedawno temu doprowadził do skutku **sojusz obronny z Mongolią, skierowany przeciwko Japonii.**

Przyjęcie zasady nienaruszalności Chin.

Paryż, (Radio. PAT) Specyalny sprawozdawca „Matina" na konferencyi waszyngtońskiej pisze, **że 9 delegacyj** zebrało się w sobotę rano, w budynku kanału Panamskiego, gdzie otwarto **dyskusyę generalną nad kwestyą Dalekiego Wschodu. Rezolucya chińska była przedmiotem dyskusyi.** Szef każdej delegacyi podawał punkt widzenia danego państwa. Roos przemawiał imieniem Ameryki. **Imieniem Japonii** przemawiał książę Takugawa. Mowa jego wykazuje **nadzwyczaj pojednawcze tendencye** wbrew ogólnemu mniemaniu, zdawało się bowiem, że Japonia stanie w silnej opozycyi do programu morskiego Stanów Zjednoczonych.

Londyn. (PAT) W. B. K. Wszystkie 9 mocarstw reprezentowanych na konferencyi waszyngtońskiej, **przyjęło zasadę nienaruszalności Chin.**

Szybkość prac w Waszyngtonie.

Londyn. (PAT) Biuro Wolffa. Sprawozdawca specyalny „Observer" w Waszyngtonie donosi, że **szybkość, z jaką konferencya pracuje,** przekracza wszelkie oczekiwania. Można oczekiwać zakończenia konferencyi w przeciągu trzech tygodni. Zawdzięczać to należy po największej części sekretarzowi stanu Hughesowi, który sprzeciwia się wszelkim próbom targów i posiada do tej polityki zgodę innych mocarstw, w szczególności Anglii i Japonii. **Co się tyczy Dalekiego Wschodu, zachodzi obecnie wielkie prawdopodobieństwo, że albo przyjdzie do skutku alians między trzema mocarstwami, albo też inne przymierze.** Układ w sprawie Dalekiego Wschodu będzie prawdopodobnie polegał **na proklamowaniu polityki otwartych drzwi,** która będzie podpisana przez wszystkie wchodzące w rachubę mocarstwa, niewyłączając Chin.

Pierwsze ustępstwa Hughesa.

Bordeaux. (Radio. PAT) Agencya Havasa donosi, że sekretarz stanu **Hughes zgadza się na przyjęcie pewnych zmian** w proporcyi dla Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Hughes odbył w tym celu w niedzielę **konferencyę z Balfourem,** oraz w sprawie rozbrojenia **z Briandem.** Admirałowie Anglii, Japonii i Stanów Zjednoczonych dążą do ugody technicznej, co wprowadziłoby wielkie ułatwienia w pracach konferencyi.

Rozbrojenie Niemiec warunkiem ograniczenia zbrojeń francuskich

Strasburg. (ETE) Z okazyi trzechlecia wkroczenia wojsk francuskich do Strasburga wygłosił minister wojny Barthou mowę, w której oświadczył że Francya zanadto ucierpiała wskutek wojny, by mogła myśleć o nowej wojnie. Francya jest za pokojem. Na konferencyi waszyngtońskiej przedstawi Briand **gwarancyę niezbędne dla bezpieczeństwa Francyi, która tylko wtedy zgodzi się na ograniczenie swoich zbrojeń, o ile Niemcy zostaną zupełnie rozbrojone. Niemcom należy uniemożliwić na przyszłość zamach na pokój światowy i cywilizacyę.**

Briand opuścił Waszyngton.

Paryż. (ETE) Po opuszczeniu Waszyngtonu przez Brianda pozostał tam jeszcze Viviani z częścią delegacyi francuskiej.

Na drodze do sojuszu rosyjsko-niemieckiego.

Akcya Radka w Berlinie.

Berlin (ETE). Urzędowe koła niemieckie zaprzeczają kategorycznie wiadomości **o pobycie Radka w Berlinie.** Znamiennem jest, że „Vorwaerts" dementuje wiadomość, którą podał dnia 17 b. m. Wbrew tym zaprzeczeniom informują źródła wiarogodne, że Radek znajduje się w Berlinie, gdzie prowadzi pertraktacye z niemieckiemi sferami rządowemi. Należy zaznaczyć, że **stosunki niemiecko-rosyjskie tak się obecnie ułożyły, że zawarcie sojuszu jest jedynie kwestyą czasu.**

Berlin (ETE). Dzienniki niemieckie donoszą, że oprócz Radka bawią w Berlinie: komisarz ludowy dla spraw aprowizacyi Kurojpa, **poseł Karachan,** przedstawiciel rady ochrony pracy Rykow, oraz **Gorkij,** którego misya w Berlinie jest niejasna.

—o0o—

O uznanie rządu sowietów.

Berlin (ETE). Krążą tu pogłoski, jakoby Radek miał podjąć **pertraktacye z tutejszym posłem włoskim** w sprawie zwołania międzynarodowej konferencyi w celu **uznania formalnego rządu sowietów.**

Niemcy grożą niewypłacalnością.

Berlin (ETE). W parlamencie i w kołach przemysłowców niemieckich panuje zapatrywanie, że **raty styczniowa i lutowa będą ostatnie, które Niemcy będą w możności uiścić.** Jeżeli do 6 miesięcy po zapłaceniu tych rat nie zostanie udzielone Niemcom moratoryum, albo jeżeli nie nastąpi **rewizya planu reparacyjnego, państwo niemieckie będzie zmuszone ogłosić swą niewypłacalność.** Wówczas pokaże się, czy alianci zezwolą Francyi przedsięwziąć środki przymusowe, a mianowicie zaprowadzić w Niemczech obcą administracyę, lub też obsadzić obszar Ruhry.

Francya przestrzega.

Paryż (ETE). Na ostatniem posiedzeniu komisyi reparacyjnej uchwalono na wniosek francuskiego delegata wystosować pod adresem rządu niemieckiego poważne ostrzeżenie.

Warunki przemysłowców niemieckich.

Nauen (Radio. PAT). Zrzeszenie przemysłowców niemieckich ponowiło ofertę dostarczenia rządowi półtora miliarda marek w złocie oraz wzięcia udziału w zobowiązaniach rządu **pod warunkiem jednak zaniechania sprywatyzowania kolei oraz zaniechania wszelkich eksperymentów socyalistycznych.**

Fałszowanie 100-markówek niemieckich.

Katowice. (PAT) Od dłuższego czasu pojawiały się w obiegu fałszywe 10, 50 i 100 markówki niemieckie papierowe. Przeprowadzone śledztwo doprowadziło do wykrycia bandy fałszerzy, która w Bytomiu przy szosie Tarnowskiej miała tajny warsztat, gdzie fabrykowała pieniądze. W ubiegły piątek udała się prokuratorya do mieszkania ślusarza Niemca Matschkiego i chwyciła go przy „pracy". Skonfiskowano rozmaite przybory do fałszowania pieniędzy i znaczną ilość fałszywych banknotów, które były tak doskonale podrobione, że tylko z trudem można je było odróżnić od prawdziwych. Dotychczas aresztowano dziewięć osób.

Niemcy za wyrównaniem przeciwieństw z Polską?

Wisdaf (ETE). Pełnomocnik niemieckiej komisyi mieszanej dla rokowań polsko-niemieckich, dr. Schiffer, wyraził w rozmowie z zastępcą biura Wolffa nadzieję, że obrady polsko-niemieckie doprowadzą do korzystnego wyniku dla ludności górnośląskiej, jako też **do wyrównania przeciwieństw między Polską a Niemcami, które to narody powinny, zdaniem Schiffera, współdziałać w duchu pojednawczym.**

Delegaci niemieccy do Genewy.

Warszawa (tel. M.). Z ramienia rządu niemieckiego udają się do Genewy dla rozpoczęcia rokowań gospodarczych z Polską w sprawie Górnego Śląska: 1. minister Rzeszy Schiffer, Lewal, Schylenburg, Geppert i Raumer.

Calonder do min. Skirmunta.

Warszawa (tel. M.). P. Calonder, przewodniczący komisyi rokowań polsko-niemieckich w sprawie Górnego Śląska, nadesłał na ręce ministra Skirmunta podziękowanie za telegram wysłany do niego przez ministra Skirmunta z zapewnieniem, że poświęci się wyłącznie zadaniu, jakie mu przypadło w udziale.

Protesty angielskie przeciw umowie angorskiej.

Leafield. (Radio. PAT) „Observer", omawiając nieoficyalnie odpowiedź francuską w sprawie konwencyi Franklina Bouillona, zaznacza, że **Wielka Brytania nie może uznać umowy, która nie jest niczem innem, jak stwierdzeniem protektoratu Francyi nad Turcyą,** co było niegdyś marzeniem niemieckiem. Zresztą stanowisko Anglii nie jest odosobnione i wszyscy sprzymierzeńcy muszą głos zabrać w tej sprawie. Co się tyczy szczegółów traktatu, główna arterya życiowa, t. z. kolej bagdadzka, nie może być wydana Kemalistom. Również w imię cywilizacyi musi się zapobiedz nowym gwałtom nad ludnością chrześcijańską w Cylicyi. **W razie niemożności dojścia do porozumienia, Włochy i Anglia zastrzegają sobie pełne prawo działania** na własną rękę.

Antyangielskie rozruchy w Indyach

Londyn (ETE). **Sytuacya w Bombaju zaostrzyła się znacznie.** Mieszkańcy indyjscy spalili kilkanaście wozów tramwajowych. Na ulicach miasta znieważono czynnie i obrzucano kamieniami Europejczyków. Policya zrobiła ponownie użytek z broni palnej. Zabito kilka osób, w tem sześciu policyantów. **W Kalkucie** odbywają się podobne rozruchy.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE.

Przekroczenie czy prawo?

Kraków, 22 listopada.

Głównym momentem demagogicznej agitacyi, którą rozpoczyła w swoich organach endecya z powodu „rozszerzenia" Wileńszczyzny, była ta okoliczność, że ingerował w nią Naczelnik Państwa. Według zdania organów endeckich było to niesłychane bezprawie, przekroczenie konstytucyi, terorystyczny nacisk na sejm itd.

Ważną tę sprawę obecnie, gdy już pierwsze wzburzenie przeminęło, omawia warszawski „Kuryer Polski" zasadniczo, a „sine ira et studio". Stwierdziwszy więc przedewszystkiem, że ta ingerencya Naczelnika Państwa odbyła się w formie zbyt bezpośredniej i nieprawidłowo parlamentarnej, stwierdza jednak również, że ta forma wystąpienia była wynikiem chaosu, wytworzonego przez fałszywe w praktyce pojmowanie praw i obowiązków Naczelnika Państwa oraz ustalenie zakresu jego działania.

Nawet wedle naszej „małej konstytucyi" z 20 lutego 1919, ten zakres działania jest bardzo szeroki i treścią swą bardzo doniosły. Naczelnik bowiem nie jest tylko przedstawicielem państwa na zewnątrz, lecz „najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu" (punkt 2), co więcej jednak jest on wraz z rządem odpowiedzialnym przed Sejmem (punkt 4). Wynika z tego, że **Naczelnik Państwa razem z rządem stanowią najwyższą egzekutywę państwa, nie stanowi jej zaś żaden z tych czynników z osobna.** Tak jest zresztą w każdem konstytucyjnem państwie (z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, gdzie prezydent jest właściwie i rządem), — **u nas** zaś to **wybitne stanowisko głowy państwa, podkreślone jest jeszcze przez obciążenie jej wyraźne konstytucyjną odpowiedzialnością wobec Sejmu.**

W intencyi twórców naszej „małej konstytucyi" ta niezwykła w Europie odpowiedzialność głowy państwa miała zapewne być skrępowaniem Naczelnika Państwa. W rzeczywistości ona dopiero stwarza mu ogromny zakres działania, daje mu szeroką władzę i czyni go potężnym w państwie czynnikiem.

Dla poprawienia zapewne tej pomyłki autorów lutowej „konstytucyi", rządy nasze, od p. Paderewskiego począwszy, zachowywały się w praktyce tak, jakby one same stanowiły całą egzekutywę państwową, jakby one tylko były przed Sejmem odpowiedzialne za tok spraw publicznych. W prostej tymczasem konsekwencyi punktu 4 uchwały z 20 lutego 1919 Naczelnik Państwa nietylko powinien wiedzieć o każdem postanowieniu rządu, ale musi mieć możność wypowiedzenia o niem swego zdania i wywarcia na nie swego wpływu. Ściśle biorąc, **Naczelnik Państwa przewodniczyć powinien każdej Radzie ministrów**, nie zaś tylko w wypadkach wyjątkowych.

Wszystkie te elementarne konsekwencye prawnopaństwowego stanowiska Naczelnika w Polsce wypaczone zostały u nas najzupełniej. Rządy nasze zapatrywały się na Naczelnika Państwa jako na figurę czysto reprezentatywną, pozbawioną wszelkiej istotnej władzy, a równocześnie za wszystko odpowiedzialną! Zresztą, przeciw temu wypaczeniu stanowiska Naczelnika Państwa przez rządy nie widzieliśmy nigdy stałego, od początku, stanowczego reagowania ze strony samego Naczelnika, co było jego konstytucyjnem prawem i obowiązkiem. Słyszeliśmy, że p. marszałek, który do tego żadnego nie ma prawa, za rządów p. Witosa próbował, z najfatalniejszym zresztą rezultatem, uczestniczyć w obradach rady ministrów — ale nie wiadomo nam, żeby Naczelnik Państwa, który ma do tego najzupełniejsze prawo, wezwał kiedy rząd do obrad w Belwederze pod swojem przewodnictwem.

W tych warunkach konflikt z powodu samowolnego przywłaszczenia sobie przez rządy całości praw egzekutywy, prędzej czy później musiał wybuchnąć. Musiał wybuchnąć przy sprawie, w której sprzeczność między wyeliminowaniem Naczelnika Państwa z rządów, a ciężarem jego odpowiedzialności stawiała się zbyt jaskrawą. Dziwną formę tego konfliktu właśnie obserwowaliśmy i ona to skłania do zasadniczych na tem tle rozważań. Z rozważań zaś tych wynika, że występowanie Naczelnika Państwa wraz z rządem wobec Sejmu jest nie przekroczeniem, lecz prawem, a nawet obowiązkiem i zadaniem rządu obecnie jest naprostować dotychczasową fałszywą praktykę, Naczelnikowi Państwa przywrócić jego konstytucyjne prawa i obowiązki i wprowadzić wreszcie w życie uchwałę Sejmu z 20 lutego 1919.

Czy odzyskamy telefon Cieszyn—Bielsko—Wiedeń?

Kraków, 22 listopada.

(stm) Podana przez nas onegdaj wiadomość o podarowaniu przez ministra Skirmunta Czechom linii telefonicznej Bielsko—Cieszyn—Wiedeń nie może pozostać bez odpowiedzi. Opinia publiczna oczekuje **zaprzeczenia** tej wiadomości w formie stanowczej. „Prezent" bowiem taki, — o ile w formie podarunku bez rekompensaty rzeczywiście został uczyniony, — byłby istotnie czemś niesłychanie szkodliwem.

Aż do czasu mobilizacyi czeskiej posiadał Cieszyn, a więc i **Bielsko, Dziedzice, Żywiec i Wadowice bezpośrednie połączenie telefoniczne z Wiedniem**, co oczywiście specyalnie dla Bielska było rzeczą nieodzowną. Z chwilą ogłoszenia mobilizacyi w Czechach **połączenie to zostało przez Czechów przerwane** i dotąd nie zostało przywrócone. Myślano tam początkowo, że to tylko nadużycie Czechów, podtrzymywane przez pomyłkę, po wizycie jednak na Śląsku inspektora poczt i telegrafów, p. Ostachowicza, stało się wiadomem, że owa linia telefoniczna „z lekkiej ręki" ministra Skirmunta **została stałą własnością Czech.**

Hojny **dar p. Skirmunta** dla „przyjaciół" czeskich, — jak zauważa słusznie „Dziennik Cieszyński, — **jest dla Śląska i dla zachodniej Małopolski ciężkim ciosem.** Lekkomyślnie pozbawiono tak **ważne centra przemysłowe, jak Bielsko i Dziedzice,** w zupełności połączenia telefonicznego z zagranicą, co naturalnie nie może dodatnio wpłynąć na ich rozwój. Odcięto także Polski Cieszyn zupełnie od świata, ten Cieszyn, który i tak podupada z powodu zapomnienia naszych władz, które dotąd ani dworca kolejowego nie zbudowały, ani **nie postarały się o zapewnienie stronom polskim prawa używania dworca głównego w Czeskim Cieszynie. Wyrządzono też ciężką krzywdę prasie polskiej**, tak miejscowej, jak i krakowskiej, która **wobec częstych niedomagań na linii Kraków—Wiedeń**, drogą przez Cieszyn otrzymywałaby wiadomości zagraniczne.

Obecnie wszelkie rozmowy z Wiedniem są zupełnie wykluczone. Wprawdzie **dyrekcya poczt i telegrafów w Krakowie**, starając się choć w części złemu zaradzić, **odstąpiła na dwie godziny dziennie linię Kraków—Wiedeń dla central bielskiej i cieszyńskiej**, ale jest to udogodnienie całkiem iluzoryczne.

Z tych wszystkich względów sprawa telefonu Bielsko—Cieszyn—Wiedeń musi zostać wyjaśniona. Opinia publiczna oczekuje jego zwrotu Polsce. Jeżeli zaś rzeczywiście linia ta oddana została Czechom, to opinia publiczna musi się dowiedzieć, wśród jakich okoliczności i na jakich warunkach ta dziwna transakcya doszła do skutku.

Dlaczego rząd chce rozwiązać Radę miejską w Warszawie?

Kraków, 22 listopada.

Na radzie ministrów postawiono wniosek o rozwiązanie Rady miejskiej w Warszawie. Ostateczne załatwienie tej sprawy zależne jest jedynie od podpisania odnośnego dekretu przez Naczelnika.

Fakt rozwiązania Rady miejskiej w stolicy jest zbyt poważnym, aby nie miał obudzić za-

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

61

— Dziś potrzebuję twej pomocy.

— Wszystko spełnię co każesz.

— Nikomu w zamku ufać nie można, jedynie mi więc pozostało zaufać tobie; mojemu rodzonemu dziecku.

— Mów ojcze.

— Jest podejrzenie, że klucznik jest w zmowie z wrogami, jest podejrzenie, że on uwolnił Nieborę.

— Ja zatem...

— Tobie na tę noc powierzę klucze od więzienia. Zachowaj w twem panieńskiem łożu.

W duszy Ody zrodziła się myśl podejrzenia. Spojrzała bystro w oczy ojca.

— Dlaczego sam nie zatrzymasz na noc kluczy? U ciebie ojcze będą pewniejsze...

— Ja i Bernard śpimy twardo. Jeśli jest w domu złodziej łatwo mu przyjdzie wydobyć je odemnie.

— U mnie zaś...

— Otóż to — rzekł z przekonaniem Dietrich — że nikt się nie domyśli, żeby u ciebie były schowane. Zdrajca szukać ich będzie po całym zamku, tylko nie u ciebie.

— Wolałabym, abyś mnie ojcze uwolnił od tego — rzekła głosem, zdradzającym obojętność i znudzenie.

— Dlaczego?

— Mogę zapomnieć, mogę przez zapomnienie tajemnice zdradzić...

— Drobnej przysługi mi odmawiasz?

— O, nie. Wola twa jest dla mnie rozkazem.

— Zatem uczyń to. Oto klucze.

— Rozkazowi twemu się poddaje.

— Dobranoc ci, dziecko moje. Zamknę na wrzeciądze moje drzwi, senny jestem bardzo.

— Dobranoc.

Oda została sama.

Długo myślała nad rozmową z ojcem. Czoło jej pokryło się chmurami, w duszę na chwilę zrodziło się straszne podejrzenie. Ale wnet pierzchło. Rozważyła każde słowo rozmowy ze swym ojcem. Wysnuła z niej spokój i ufność. Nerwowo ściskała w ręku klucze, które jej ojciec oddał. I znowu czoło przysłoniło się chmurą, w oczach była zaduma, w duszy wstrząsające swą grozą pytania:

— Przecie to ojciec... Co ja czynię szalona! Przecie wojska nasze, to bracia moi...

Głowę pochyliła ku ziemi, rękę przytuliła do ust, zagryzła różowe palce.

Ale wnet podniosła czoło w górę.

— Ty widzisz Boże, że sprawa tych uciśnionych, to sprawa słuszności, sprawiedliwości. Ty widzisz, że to słuszna i zacna sprawa: Ty mnie sądź Wszechmocny.

Zaśmiała się.

— Wątpliwość? Ha! Ha! Czy mam stanąć po stronie gnębiących, czy gnębionych, czy trzymać z najeźdźcami, czy też z wolnym, ziemi broniącym ludem, który o święte prawa walczy, o najdroższe prawa, jakich poczucie wlał w serce Bóg! Wątpliwości?! O! Nie, nie... Serce mi odpowiedziało na moje pytanie.

Znowu zamyśliło się dziewczę.

— Ojciec — zaszeptało smutno. — Ojciec!...

Myśl o ojcu wzburzyła dziewczęcia sumienie.

Powstała Oda idąc ku oknu, jakby jej tchu brakowało...

W rogu izby wisiał na ścianie ogromny krucyfiks. Spoczęły na wizerunku Zbawiciela oczy krasawicy, podeszła ku Niemu...

— Twoja wola, Ty, któryś umarł za wydziedziczonych, za pokrzywdzonych, Twoja wola Opiekunie wszystkich, którzy cierpią...

— Twoja wola Jezu!!

Pochyliła głowę dziewica i kornie ucałowała nogi Chrystusowe.

* * *

Wcześnie pogasły światła we wszystkich izbach braniborskiego dworzyszcza. Spokój w zamku i cisza ogromna. Księżyc srebrny wszedł na niebo, rzucając przez okna w ciemne izby jaskrawe prostokąty światła. Idą światła przez izby i idą przesuwają się, oświecając puste stoły biesiadne i puste dziś łoża.

Dziesięciu ludzi chyłkiem z podwoi się wysuwa. Chyłkiem idzie Bernard, na palcach stąpa Dietrich, najciszej z nich wszystkich idzie Thietmar, boku rycerzy się trzymając. Miał biedak straszne pytanie: albo zostać samotnie w izbie, po której w nocy chodzi opat, gwałtownie się o skradziony kielich, o nową trumnę upominając, albo iść ze zbrojnymi na pole, gdzie wprawdzie także opat chodzi, gdzie jednak jest przecie żywa ludzka dusza.

Przyszył się Thietmar i przyczepił do Bernarda, do tej strony jego, po której wisiał miecz; ma to uczucie, że radby wleźć do rzemiennej pochwy, aby tam razem z mieczem siedzieć. Bo przecie i taki opat musi mieć respekt przed ostrem żelazem.

Gromada zbrojna zaułkami domostw idzie, kryje się za krzaki, unika światła księżyca. Do małej bramy nie prostą drogą idą, lecz okołem, aby nikt nie widział, dokąd idą i poco tam idą. Dietrich opuścił zamek około głównych wierzei, doszedł do mostu zwodzonego, tam pnie się na wały, wałami ku małej bramie idzie, kryje się za grabowe opłotki, za zielska, które bujnie na brzegu nasypów rosną.

Cisza ogromna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

interesowania w szerokich sferach w całem państwie.

Oczywiście nasuwa się pytanie — co jest powodem tak kategorycznej decyzyi Rady ministrów?

Należy stwierdzić, że z wnioskiem rozwiązania Rady wystąpił minister skarbu p. Michalski.

Wniosek swój oparł p. Michalski na tem, że gospodarka finansowa Warszawy była wprost fatalną.

Miasto wydawało sumy na prawo i lewo bez rachunku, licząc oczywiście na pomoc rządu, a na 3 do 3 i pół miliona wpływów dziennych do kasy miejskiej, opłaty od teatrów i kinematografów wynosiły 1 i pół miliona, oto, co było podstawą gospodarczą stolicy!

Na plantacyach miejskich w czasie, gdy ludność cierpia a z powodu braku ziemniaków, hodowano truskawki.

Miasto nie rozwijało placówek, będących istotną treścią jego uprawnień i obowiązków wobec ludności Warszawy, lecz swą gospodarką doprowadziło, między innemi, do upadku lombardu, założonego jeszcze przed 120 laty, którego celem było zwalczanie najdotkliwszej lichwy.

Magistrat warszawski powiększał dowolnie i bez żadnej istotnej przyczyny liczbę urzędników, stwarzając coraz to inne urzędy, wydziały i instytucye, zatrudniające około 4 tysiące urzędników.

Te więc powody natury ściśle gospodarczo finansowej wpłynęły na decyzyę Rady ministrów, stanowiącej niejako poważne memento dla innych Rad miejskich, wykazujących również wielkie luki i usterki w swej gospodarce.

Spekulacya marką polską w Gdańsku

Gdańsk, 21 listopada.

W ostatnich dniach wszystko co żyje w Gdańsku, **kupuje markę polską, ufając, że zwyżka jej jest stałą. W bankach i w pokątnych bankach ogromny popyt na „Kościuszki", które posiadać pragnie obecnie w Gdańsku każda nawet służąca. Urok waluty niemieckiej, który powodował tyle nieporozumień polsko-gdańskich i torował drogę propagandzie hakatystycznej, — prysnął zupełnie.** W Gdańsku najwięcej operacyi walutowych robi się w sklepach z tytoniem; jest już przyjętem, że trafika obok sprzedaży papierosów i cygar, prowadzi otwarcie interesa bankierskie. Bankierzy ci noszą nawet specyalną nazwę „bankierów tytoniowych".

Oczywiście interesa takich bankierów tytoniowych są nieraz niejasne i podejrzane i przeważnie ograniczają się do wymieniania marynarzom z zagranicznych okrętów, przybywającym do Gdańska, dolarów, funtów szterlingów i franków na niemiecką walutę, przyczem kurs marki niemieckiej bywa niezwykle fantastyczny, ulegający wybitnym wahaniom z minuty na minutę, zależnie od tego, czy dany osobnik rozumie cośkolwiek po niemiecku, oraz czy i o ile oszołomiony jest alkoholem.

Sercem tego niezdrowego organizmu bankierskiego jest terasa przed pięknym, starym „Artushof" na Langar Markt, gdzie obrała sobie siedzibę „czarna giełda" gdańska. Tam to gromadzą się bankierzy tytoniowi i handlują wszelkiemi możliwemi walutami, od kanadyjskich dolarów począwszy, a na sowieckich rublach kończąc. Amatorzy płacą za piękny, barwny banknot 50.000-rublowy, z czerwonemi gwiazdami bolszewickiemi i napisem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się" — od 75—100 marek.

Rząd gdański usiłuje przeciwdziałać tej spekulacyi, ale któryż rząd dotychczas zdołał znaleźć skuteczny środek przeciwko operacyom „czarnej giełdy"?

Robi więc ona i w Gdańsku, pomimo przeszkód ze strony policyi, — lukratywne interesa.

„X. H. 15"... 7.

Dalszy ciąg procesu Landru.

„Braterski związek". — Znowu wdowa! — Landru bawi się w bohaterskiego „poilu. — „Jeden bilet do Gambais". — Kabalistyczne znaki w notesie.— „Grzech powszedni" Don Juana.

Paryż, 21 listopada.

Pomimo doniesienia „Humanite" że cały proces Landru jest wymysłem policyi, „cały Paryż" w dalszym ciągu interesuje się ciągle z tym samym zapałem Don Juanem z Gambais...

A tymczasem na sali sądowej widnieje na odmianę olbrzymi kufer, opatrzony pieczęcią policyi sądowej, elegancki solidny, pochodzący z „świętego depozytu" nowej zaginionej, pani Buisson. Ofiara ta to znowu kobieta „w pewnym już wieku", droga anonsów matrymonialnych Sinobrodego weszła z nim w... „stosunki handlowe". Był to typ cichej, „dobrej gospodyni", niezbyt zresztą powabnej, posiadała jednak magnes silniejszy nad urodę, a to... 14.000 fr., oszczędności.

W czasie indagowania go odnośnie do pani Buisson, Landru oświadcza z dumą, iż u żadnej z kobiet, z któremi łączyły go jakieś stosunki, nie znaleziono ani jednego jego listu. A jednak... wśród papierów uwodziciela znajduje się mnóstwo odpowiedzi, podpisywanych różnemi imionami kobiecemi.

Jedna z wielu, pani Buisson, tak pisała m. in. do „ukochanego": „Będę dla ciebie dobrą żoną... Powiedziałam ci, że posiadam 10.000 czy 11.000 fr. to tylko dlatego, by nie zrobić ci zawodu, gdyby spadła wartość papierów. W rzeczywistości mam bowiem 14.000 fr.

I znowu sakramentalne badanie:

Prokurator: Czy byłeś pan kochankiem pani Buisson?

Landru z sarkazmem: Och! spodziewałem się tego pytania. Nie! Związek nasz był święty... bylem dla niej bratem.

Prokurator: Bratem? Cóż znaczą zatem słowa jej listu: „Boję się, ażebyś się nie irytował, obecnością mojego syna. .. Lecz bądź spokojny! On nie będzie nam przeszkadzał... Opuści nas, zostaniemy sami...

Landru: Pisała do mnie, jak się pisuje do brata. Gdyby pan czytał zresztą listy niektórych „matek wojennych"...

Prokurator przerywa mu z oburzeniem: Nie ma pan chyba zamiaru odgrywać tu roli bohaterskiego „poilu" z frontu.

I znowu w fatalnym notesie Sinobrodego znajdują się kabalistyczne znaki: „X. H. 15" i cyfra 7, która wedle aktu oskarżenia, ma oznaczać panią Buisson. Znaki te nakreślone są pod datą 1-go września, a więc dnia zniknięcia tej „narzeczonej".

I jak przy wszystkich poprzednich ofiarach i teraz fatalny notes Sinobrodego wykazuje ten sam proceder: za każdym razem gdy któraś „narzeczona" znika bez śladu, Landru notuje w swych wydatkach: „Jeden bilet kolejowy do Gambais; jeden bilet do Gambais i z powrotem". Oskarżenie widzi w tem wyraźny dowód, iż zbrodniarz wywożąc do Gambais swą ofiarę, miał już z góry przygotowany plan zgładzenia jej ze świata.

Landru na zarzut ten znajduje prawie zawsze jedną i tę samą odpowiedź: jego „amie" czuła się cierpiącą i chciała dłużej pozostać w Gambais, „na świeżem powietrzu". on zaś „dla interesów" musiał wracać do Paryża...

Jednym z takich „interesów" było sprzedawanie kolejne wszystkich wartościowych papierów pani Buisson; w jednej z takich „tranzakcyj" musiała interwenjować nawet żona Sinobrodego, fałszując podpis pani Buisson. Landru zapytany dlaczego zmusił swą żonę do fałszerstwa, daje odpowiedź barazo charakterystyczną:

— Pan prokurator wie. że mam niestety słabe pojęcie o prawie. Dla mnie fałszerstwa dopuszcza się ten, kto drugiego naraża przez to na szkodę. Ja więc w tym wypadku, nie krzywdząc przez to pani Buisson, popełniłem tylko grzech powszedni!

Prokurator: Czemu nie powiedziałeś pan tego w śledztwie? Jesteś pan na to dość inteligentny, by wiedzieć co jest ważne, a co nie.

Landru. Niestety! nie. Pan prokurator sądzi mnie zbyt pobłażliwie.

Obrońca Moro Giafferi: Pamiętaj pan panie Landru, iż pobłażliwość ta nie pójdzie dalej!

Landru: Och! wiem dobrze, że jest to żelazna dłoń w jedwabnej rękawiczce!

A jednak z uścisku tej żelaznej dłoni wywija się sprytnie do tej pory bohater z Gambais.

Zoel.

Nadesłane.

Owego Pana,

który podniósł na zabawie podofic. zawodowych dnia 19 bm. w sali „Sokoła" około godz. 3 w nocy w garderobie branzoletkę złotą łańcusz-kową, a prawdopodobnie nie oddał jej do zarządu, gdyż został źle poinformowany przez panią, która z nim była — upraszam o zwrot teiże za sowitem wynagrodzeniem, względnie o podanie, gdzie należy się po tę zgłosić, pod niżej **podanym adresem: Zielińska 20 p. p. adjutentura.**

Ksiądz-poseł — rekwizytor

Ci, którzy upierają się przy „dzielnicowej" odrębności Krakowa lub mniemają, żeśmy pozostali w tyle za Warszawą, mają nowy przykład, że tak nie jest. Jak Kraków miał swoją aferę z zajęciem gwałtem i bezprawiem mieszkania po ś. p. Piłsudskiej, taką samą dopiero później ma Warszawa z mieszkaniem po ś. p. Andrzeju Niemojewskim.

Natychmiast po pogrzebie ś. p. Niemojewskiego, — czytamy w „Myśli Niepodległej", — zastaliśmy na zarzuconym jeszcze rękopisami stole tymczasowy nakaz rekwizycyjny urzędu mieszkaniowego, aczkolwiek lokale redakcyi i administracyi pism nie podlegają rekwizycyi. O mieszkanie po Andrzeju Niemojewskim, zawierające jedyną w swoim rodzaju bibliotekę, oraz pamiątki narodowe i dzieła sztuki, których inwentaryzacya i skatalogowanie zajmie prawdopodobnie rok czasu, — rozpoczął stara nia jakiś kapitan, nieznany z nazwiska. Zawiadomiliśmy o grożącem niebezpieczeństwie władze państwowe, prosząc o pomoc, a te z całą gotowością pomocy tej nam udzieliły.

„Niestety jednak, mieszkaniem tem „zainteresował się" także Zygmunt Kaczyński, kapłan katolicki, prefekt i poseł na Sejm ustawodawczy. Ten nie tylko rozpoczął konferencyę z urzędem mieszkaniowym i owym tajemniczym oficerem, ale w dodatku zwrócił się do nas za pośrednictwem wspólnych znajomych z twierdzeniem, że posiada wszelkie prawa do zajęcia redakcyjnego lokalu.

„Ten łakomy suweren, jako kapłan katolicki, jest chrześcijaninem. Jako prefekt powinien służyć przykładem młodzieży, aby nie rosła jak ta dzicz, bez Boga i sumienia w sercach. Jako poseł na Sejm i współtwórca naszej konstytucyi, obowiązany jest życiem swojem udowodnić wartość etyczną praw, które ustanowił. Tymczasem ludzie typu Zygmunta Kaczyńskiego nie są chrześcijanami, wyznają bowiem zasadę talmudyczną: „majętności gojów są jako pustynia, kto je zajął, niech je trzyma"; i tem samem nie powinni zajmować się wychowaniem młodych pokoleń w zasadach moralności chrześcijańskiej. A już, co najpewniej, są kiepskimi prawodawcami. Wiedział bowiem ksiądz Kaczyński lepiej od innych, czem jest mieszkanie redaktora „Myśli Niepodległej", i zamiast wyzyskiwać pozory prawne, pierwszy obowiązany był zaświadczyć o tem w urzędzie mieszkaniowym na wiadomość o rekwizycyi.

„Ksiądz Kaczyński woli jednak ustanawiać prawa dla innych, niż dla siebie. Z tego powodu będzie zapewne głosował w Sejmie za projektem nowej ustawy mieszkaniowej, która tego rodzaju mieszkanie, jak to, na które poczuł apetyt, poleca szczególnej opiece rządu".

Tymczasem — głosował tylko przeciwko większości Sejmu „w obronie" dwóch pokoi, przed tymi, którzy go lepiej i skuteczniej obronią od niego w razie rzeczywistej potrzeby; cały li poprostu zaznaczył się tem, czem jest, to jest szczycielem anarchii.

Na marginesie politycznym.

Polska „sukcesya“.

(stm) Są wypadki, kiedy szczęśliwy spadkobierca odrzeka się sukcesyi, albowiem masa spadkowa więcej zawiera ciężarów, niż dóbr. Wypadki te zachodzą wtedy, kiedy komuś nadają sukcesyę po — bankrucie.

Wypadek ten zachodzi teraz z Polską. Mianowano nas „sukcesorem“ dawnej Austryi, ponieważ chodzi o udział w wydatkach utrzymania Karola Habsburga na Maderze, co ma kosztować 20 tysięcy funtów szterlingów; udział Polski w tej „pensyi“ w przekładzie na naszą walutę wyniósłby jakieś kilkadziesiąt milionów.

Ta miła, acz poprostu głupia propozycya jest oczywiście nie do przyjęcia. Ma ona o tyle wartość, że ilustruje doskonale wyrażenie „z dobrodziejstwem inwentarza“. Nieporozumienie zaś tkwi w tem, że Polska nigdy do habsburskiego żywego inwentarza nie zgłaszała pretensyi.

Nieporozumienie to jednak sięga także głębiej i jest natury ogólnej. Nie jest „sukcesorem“ ten, kto po długich latach odbiera wreszcie własność swoją, porzuconą z musu przez grabieżcę, a Polska w tym właśnie stosunku znajduje się do Austryi i Habsburgów. Wzięła po nich tylko „co swoje“, a zobowiązania Habsburgów niech oni sami regulują. Żeby zaś jeszcze utrzymywać zbankrutowanego łupieżcę, — to już stanowczo nie może należeć do „polskiej sukcesyi“ po Austryi.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Cecylii p.

Wschód słońca: 8·24

Zachód słońca: 5·08

Długość dnia: 8·48

Wtorek **22** Listopada

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Brzdki Ferante“.
Środa: „Salome“ i „Tragedya florencka“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Wtorek: „Tosca“.
Środa: „Noc w Wenecyi“.

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Niech mnie dyabli wezmą“.

— o —

Kto to jest p. Calonder.

(stm) Przewodniczącym jako arbiter komisyi polsko-niemieckiej dla spraw gospodarczych Górnego Śląska został mianowany p. Calonder. Osoba więc jego musi budzić w Polsce łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Początkowo przewodniczącym tym miał być p. **Ador**, b. prezydent republiki szwajcarskiej, znany jako polityk bezstronny i uczciwy człowiek. Z powodu jednak złego stanu zdrowia nie mógł on przyjąć tej godności i sam polecił p. **Calondera**, również szwajcarskiego męża stanu dla którego, oprócz jego własnych zalet i przymiotów, już ta rekomendacya stanowi polecenie dodatnie.

Prezydent Ador pochodził ze Szwajcaryi francuskiej; p. Calonder urodził się wprawdzie w niemieckiej Szwajcaryi, w kantonie Graubunden, ale z pochodzenia należy do szczepu retoromańskiego i na to pochodzenie kładzie taki nacisk, że występując w ciałach reprezentacyjnych szwajcarskich, używał stale języka retoromańskiego. Piastowanie przez niego wielu już wysokich godności czyni go do pełnienia funkcyi niejako polsko-niemieckiego arbitra dla spraw górnośląskich wysoce uzdolnionym.

—ooo—

O uwolnienie jeńców górnośląskich.

Z Katowic donoszą: Berliński „Tag“ donosi z Londynu, że mocarstwa sprzymierzone doniosły rządom warszawskiemu i berlińskiemu, iż Górnoślązacy, internowani w Niemczech i Polsce uwolnieni być powinni na mocy amnestyi dla przestępców politycznych. Z Opola będzie wysłana specyalna komisya do obu krajów, celem czuwania nad wykonaniem przepisów amnestyi.

—o0o—

Fabryki Zieleniewskiego pracują bez ograniczenia

Odnośnie do naszej wiadomości, jakoby fabryka Zieleniewskiego pracowała zaledwie 6 godzin na dobę, co polegało na nieporozumieniu, stwierdzamy, że wszystkie trzy fabryki Spółki akcyjnej L. Zieleniewski, tj. **tak fabryka krakowska, jak sanocka i lwowska** pracują, mimo dającej się odczuwać stagnacyi w przemyśle polskim, dotychczas pełne 8 godzin na dobę.

Straszna katastrofa lotnicza w Krakowie.

(stm.) Wczoraj przedpołudniem wydarzyła się w Krakowie katastrofa lotnicza, która taksamo wstrząsnęła miastem, jak niedawna stosunkowo katastrofa samolotu z ks. Radziwiłłem na Zwierzyńcu. Ofiarą jej padły, oprócz aeroplanu, dwa młode życia ludzkie.

Około godziny 10 rano mieszkańcy okolic dworca kolejowego, którzy obserwowali krążenie nad miastem aeroplanu na znacznej wysokości, zauważyli naraz, że **od aparatu**, który przybrał dziwny lot, **iż by oderwał się jakiś przedmiot i spada na ziemię**. Gdy przedmiot, który **oczywiście leciał z szaloną szybkością**, zbliżył się do ziemi, **rozpoznano w nim człowieka** spadającego wśród koziołków. Człowiek ów **spadł do ogrodu Strzeleckiego**, a ludzie którzy tam pobiegli, **znaleźli już tylko zwłoki** w ubraniu wojskowem, z całą wprawdzie głową ale **z połamanemi nogami** i z szeregiem naturalnie obrażeń wewnętrznych, które spowodowały natychmiastową śmierć.

Tymczasem ci, którzy w dalszym ciągu obserwowali **aeroplan**, zauważyli, że aparat po przeleceniu jeszcze pewnej przestrzeni, **również zaczyna spadać. Istotnie aeroplan spadł**, stosunkowo niedaleko od ogrodu Strzeleckiego, na gruntach koło ogrodu hr. Potockiego, **zupełnie zdruzgotany, a pod szczątkami aparatu znaleziono zwłoki drugiego lotnika popros'u zmiażdżone.**

Jak się okazuje, był to **aeroplan ze szkoły lotniczej w Rakowicach**, który dnia wczorajszego **odbywał pierwsze próbne jazdy**. Był to jeden z aparatów **włoskich „SFA“**, które nadeszły jeszcze na wiosnę, a kolejno montowane, wcielane były po należytych próbach do eskadry. Aeroplan który wczoraj uległ katastrofie, odbył już rano dwie probne jazdy. **Pilot lądował już nim z powietrza dwukrotnie**, a około 10 **wzniósł się po raz trzeci**; w aparacie siedział jako pasażer, **monter-żołnierz, który go montował.**

Monter ten, jak się można domyślać, widząc, że aparat odmawia posłuszeństwa, **wyskoczył nad parkiem Strzeleckim z aeroplanu**, chcąc się w ten sposób uratować. Niestety **skok dokonany z wysokości około 800 metrów**, przyniósł mu śmierć. Był to młody żołnierz z rocznika 1900, starszy szeregowiec, **22 letni Aleksander Maciejewski.**

Pilot, który pozostał na aparacie, **spadł z takiej samej mniej więcej wysokości** i poniósł zgon pod szczątkami aeroplanu; był nim 21-letni **sierżant Antoni Krok.**

Przyczyny katastrofy nie są ustalone. Bezpośrednim **powodem upadku było złamanie jednego ze skrzydeł aeroplanu** przy tak zwanym „wirażu“, co jednak było powodem tego złamania skrzydła — czy wada w motorze lub części składowej, czy błąd w montowaniu lub jakieś zapomnienie lotnika, już teraz stwierdzić się nie da. To ostatnie jednak jest mało prawdopodobnem, gdyż obaj żołnierze, i pilot i mechanik, byli nietylko odważnymi, ale także doskonałymi zawodowcami. Zginęli na posterunku jako ofiary obowiązku.

Zgon jednego i drugiego na miejscu wypadku stwierdziła komisya wojskowo-lekarska, poczem zwłoki przewieziono do szpitala wojskowego, **skąd odbędzie się pogrzeb.**

Przykre zajście z red. Strońskim.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Z Warszawy komunikują: „Przegląd „Wieczorny“ donosi: Wczoraj (w niedzielę) w godzinach popołudniowych do naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej“ p. Stanisława Strońskiego zgłosił się mjr. Zajączkowski, który w ostatnich walkach stracił jedną rękę — w towarzystwie dwóch innych oficerów. Przybywszy do gabinetu redaktora Strońskiego dwaj oficerowie zatrzymali się przy drzwiach mjr Zajączkowski stanąwszy przed p. Strońskim zapytał go, czy bierze na siebie odpowiedzialność za niektóre artykuły, zamieszczone w „Rzeczypospolitej“, a skierowane specyalnie przeciw Naczelnikowi państwa i Naczelnemu Wodzowi. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, mjr. Zajączkowski uderzył w twarz p. Strońskiego, który niezwłocznie zatelefonował po policyę. Po przybyciu przedstawicieli władzy bezpieczeństwa mjr. Zajączkowski i towarzyszący mu oficerowie wręczyli im swoje karty wizytowe, poczem po spisaniu protokołu opuścili lokal.

Zaprzeczenie organów urzędowych.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje: Podano w „Przeglądzie Wieczornym“ z dn. 20 bm. Nr. 263, wiadomość, jakoby trzech oficerów zwróciło się do redaktora p. Strońskiego w redakcyi „Rzeczypospolitej“ i jeden z nich uderzył redaktora Strońskiego. Wiadomość ta jest całkowicie zmyśloną, ponieważ żadnego zajścia ani z oficerami, ani też, **jak twierdzi redakcya „Rzeczypospolitej“**, z kimkolwiek innym w redakcyi jej nie było.

Baron — bandytą.

(t) Nocy ubiegłej około godziny pierwszej, wracali do domu akademicy Olgierd Korsak i Kazimierz Boski. Kiedy znaleźli się na ulicy Wenecya, nagle z za węgła kamienicy wypadł na nich bez powodu baron Sokołowski—Jankowski zam. stale w Warszawie. Zanim obaj zdołali się zoryentować w sytuacyi, Sokołowski błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i podskoczył ku nim ze słowami: „teraz się porachujemy, panie Korsak“. To powiedziawszy strzelił w stronę Korsaka; na szczęście kula chybiła, przechodząc o kilka centymentrów od głowy.

Ciemności, w których się ta scena rozegrała, nie pozwoliły obu akademikom na obronę, wobec czego obaj rzucili się do ucieczki.

Widząc to Sokołowski, począł biec za nimi, jednakże wkrótce porzucił zamiar dopędzenia akademików.

Napadnięci udali się na policyę, gdzie prosili o interwencyę w tej sprawie.

Jak się zdaje napad ten ma podkład osobistych porachunków, choć mimo wszelkich wyjaśnień nosi on cechy tajemniczości.

Ujęcie trzeciego wspólnika kradzieży akcyi Tepege w Krakowie.

(t) Niedawno donieśliśmy o kradzieży akcyj, dokonanej w T-wie Tepege przez Wojciechowskiego, Szurę i por. Zbijewskiego.

Pierwszych dwóch aresztowano natychmiast po stwierdzeniu kradzieży. Zbijewski zaś, który był głównym sprawcą tej kradzieży a potem oszustw z akcyami, zawczasu poprosił swe władze o przeniesienie go do Poznania, gdzie pełnił służbę w jednym z tamtejszych oddziałów wojskowych jako porucznik artyleryi.

Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa, zarządzono aresztowanie por. Zbijewskiego a sposobność nastręczyła się szybko. Onegdaj bowiem zjawił się por. Zbijewski w Krakowie, tu go na zlecenie wojskowego prokuratora aresztowano i osadzono w więzieniach przy ulicy Montelupich.

Aresztowanie szpiega czeskiego i komunisty.

(t) Jak się dowiadujemy krakowskim organom policyjnym udało się przychwycić pewnego osobnika, który jest silnie podejrzany o szpiegostwo na rzecz Czech. Aresztowany jest rodem ze Słowaczyzny. Znaleziono przy nim znaczne sumy pieniężne oraz sporo materyału kompromitującego. Dalsze śledztwo w toku.

Ponadto policya krakowska aresztowała pewnego komunistę, który od szeregu miesięcy pracował w Zagłębiu krakowskiem i naGórnym Śląsku, zajmując się szerzeniem agitacyi wywrotowej na wielką skalę.

Nazwiska aresztowanych trzymane są ze względu na dalszy tok śledztwa w tajemnicy.

Wielkie kradzieże w magazynach wojskowych w Łobzowie.

(t) Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach zauważyły władze wojskowe znaczne braki w wojskowych magazynach artyleryi na Łobzowie.

Jak dotąd zdołano stwierdzić, lupem nieznanych sprawców stały się **wielkie zapasy ciepłej bielizny wojskowej.**

Przeprowadzono śledztwo, które wykazało, że **kradzieże te popełniano systematycznie i od dłuższego czasu.** Straty dotąd nie zdołano ustalić; w **każdym razie przenoszą one miliony.**

Miłość, która się gasi - ogniem

Iwan Morus ze Stawczan, powiatu Gródek Jagielloński, godzien jest zaiste, aby go znany literat, Stefan Grabiński, uczynił bohaterem jednej ze swych nowel z cyklu „Księga Ognia“. Albowiem Morus, otrzymawszy odprawę od młodej, ponętnej wdówki, Zofii Potuckiej, — postanowił mścić się wyłącznie przy pomocy straszliwego żywiołu, — ognia. Podpalił on naprzód gospodarstwo wdowy, przyczem spłonęła komora ze zbożem, wartości 100.000 marek.

W trzy dni później zapalił Morus pasiekę Grzegorza Kuśpirza, podobnież konkurenta do ręki wdówki. Pasieka spłonęła doszczętnie, a właściciel poniósł szkodę na 80.000 marek. Niedługo potem zgorzała sterta owsa Mikołaja Kołowskiego, wartości 48.000 marek. Kołowski swego czasu służył za swata Kuspirzowi, dlatego i na tym mścił się Morus. Po dokonaniu podpaleń zbiegł Morus ze wsi i ukrywał się. Onegdaj został on schwytany i wpakowany do kryminału.

Złodzieje dolarowi w pociągu.

Onegdaj dwóch elegancko ubranych osobników wsiadło bez biletu do przedziału II. klasy pociągu pospiesznego idącego do Łomży. Eleganci **przysiedli się do jadącego z Ameryki kupca p. Ruszkiewicza** i... wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że zwrócił na nich swe baczne oko wywiadowca defensywy D. O. G. Warszawa Kupcza.

Oto po kilkunastu minutach Kupcza **usłyszał krzyk w przedziale: „ukradli mi 1425 dolarów“** a w chwilę potem dwaj eleganci **wyskoczyli z unieza trzymującego się w Wołominie pociągu.**

Dzielny wywiadowca podążył za nimi.

Niestety na stacyi nie było posterunkowego i ajent udał się za złodziejami, aż wreszcie zatrzymał ich okrzykiem: **„stać złodzieje! ręce do góry!“**

Ale złodzieje **wręczywszy Kupczy 5 tysięcy marek łapówki** zamierzali odejść.

Ajent przyjął pozornie pieniądze i kazawszy napotkanemu przyjacielowi Antoniemu P. by poszedł na policyę. W policyi jednak przyjęto jego rewelacye obojętnie. Wprawdzie przodownik Tumanow wydelegował na pościg posterunkowego Kokitka, ale nieszczęście chciało, że eleganci weszli tymczasem do restauracyi. Kokitek wszedł tam za nimi, ale ajentowi Kupczy kazał przecież czekać przed drzwiami.

Wreszcie wyszedł w wesołym humorze i oznajmił Kupczy, że alarm był niepotrzebny.

Ajent nie poprzestał jednak na tem i udał się do burmistrza i przy nim **oddał posterunkowemu 5000 marek** i prosił o pokwitowanie, którego zresztą nie dostał.

Zarządzono potem dalszy pościg, ale złodziei już nie było.

Tylko nazajutrz znajomi Kupczy zeznali mu, że **widzieli Kokitka pijącego ze złodziejami wódkę**, ale posterunkowy ten prosił ich o „sekret“.

Jednakże sekret wydał się i sprawą zajęły się władze policyjne.

„BRZYDKI FERRANTE“ Z P. ADWENTOWICZEM. Dzisiaj wznawia teatr J. Słowackiego doskonałą komedyę o brzydkim uwodzicielu z niezrównanym odtwórcą roli tytułowej p. Adwentowiczem. „Ferrante“, który w ubiegłym sezonie w pełni powodzenia zeszedł z afisza, powtórzony będzie we czwartek 24 bm. Jutro po raz ostatni „Salome“ i „Tragedya florencka“. „Ojciec“ Strindberga, którego dotychczasowe przedstawienia wypełniły widownię do ostatniego miejsca, powtórzony będzie w piątek.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś we wtorek 22 bm. daną będzie „Tosca“ opera Pucciniego w świetnej nowej obsadzie, wystąpi bowiem obok pp. Jaworzyńskiej i Cortillego w roli bar. Scarpia po raz pierwszy nasz znakomity baryton Konstanty Krugłowski. We środę 23 bm. przepiękna operetka J. Straussa „Noc w Wenecyi“.

DYREKCYA TEATRU „BAGATELA“ pozyskała do grona swego zespołu z dniem 1 grudnia br. p. Włodzimierza Kosińskiego, wybitnego artystę, znanego z licznych kreacyj w teatrze Słowackiego.

TURNIEJ SZACHOWY W KRAKOWIE. Wielki turniej szachowy **o mistrzostwo miasta Krakowa** na rok 1922 rozpocznie się w klubie dnia 26 bm. Bliższe szczegóły w klubie. Nieczłonkowie mogą wziąć udział w turnieju. Klub mieści się Rynek główny, Kawiarnia Franczaka.

(t) **CZYJE FUTRO?** W V. komisaryacie pol. państwowej w Podgórzu, zakwestyonowano podejrzanemu osobnikowi futro męskie z kotów morskich, czarny wierzch i kołnierz barankowy.

(t) **NIEUDANA WYPRAWA.** Policya krakowska aresztowała Karola Zemułę lat 16, który włamał się do mieszkania Tadeusza Kozłowskiego piekarza zam. przy ulicy Stolarskiej 6, i skradł garderobę wartości 80.000 marek. W chwili gdy wychodził z łupem, przytrzymał go Józef Kamiński, młynarz zam. w tym samym domu i rzeczy mu odebrał, jego zaś samego oddał w ręce policyi.

(t) **JESZCZE JEDNA WIĘCEJ.** Aresztowano Anastazyę Krzywdzińską lat 25 w Trojanowie, na doniesienie Heleny Winter restauratorki, za kradzież damskiej garderoby wartości 40.000 marek.

(t) **KRADZIEŻ KONIA.** Wojciech Luty gospodarz z Krzyształowicz, doniósł że nocy ubiegłej skradziono mu ze stajni karego konia wartości 240 tysięcy marek.

CZY KSIĄŻĘ WINDISCHGRAETZ BĘDZIE SIEDZIAŁ W KRYMINALE. Książę Windischgraetz, który bez paszportu przybył na terytoryum Czechosłowacyi, został w Preszburgu przytrzymany i jak donosi „Prawo Lidu“ skazany na trzy miesiące więzienia. Czy też jednak książę Windischgraetz będzie istotnie siedział w kryminale? zapytuje organ socyalistów czeskich.

SPRZEDAŻ LICYTACYJNA DRZEWA. Magistrat miasta Lwowa ogłosił sprzedaż w drodze licytacyi publicznej drzewa użytkowego olchowego, dębowego, bukowego, osikowego i brzozowego w stanie wyrobionym, loco las w ilościach jakie uzyskane będą w zrębach w r. 1922-23 w rewirach w powiecie lwowskim. Oferty wnosić należy do dnia 30 bm. do departamentu I. magistratu miasta Lwowa.

—oOo—

P. S. L. w obronie Jaworzyny.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego“).

Nowy Targ, 20 listopada.

Onegdaj odbyło się w wypełnionej po brzegi sali Rady powiatowej w N. Targu zebranie **356 delegatów P. S. L.** z poszczególnych gmin Podhala.

Na zebraniu, któremu przewodniczył p. dyrektor Zachemski, poseł **Roj** złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności klubu P. S. L. w sejmie oraz z uwieńczonych dobrym skutkiem zabiegów posłów podhalańskich około podniesienia, rozwoju i przyszłości zdrojowej Podhala, w szczególności Zakopanego (plan regulacyjny Zakopanego, kolej Mszana Dolna—Kraków i Nowy Targ—Szczawnica, subwencya dla pryw. gimnazyum w Zakopanem, szkoła rolnicza).

Poseł Bednarczyk w treściwej przemowie skreślił obraz obecnej sytuacyi politycznej, tłumacząc przyczyny tych trudności gospodarczych, w jakich znalazło się nasze państwo.

Następnie poseł **Rajski** omówił sprawę jednorazowej daniny, wyjaśniając jej znaczenie i potrzebę, oraz zabiegi klubu P. S. L. w sejmie, aby nie dopuścić do krzywdzącego a nierównomiernego, w stosunku do innych warstw ludności, **obciążenia daniną ludności rolnej.** Wkońcu zwrócił się z gorącym apelem do zebranych tak licznie delegatów, aby we własnym interesie dobrze zrozumianym interesie, **pospieszyli chętnie ze składaniem daniny i z płaceniem podatków.**

Po ożywionej dyskusyi, uchwalono rezolucyę, która **wyraża hołd Naczelnikowi Państwa, wita z radością braci górnośląskich,** wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej, dalej domaga **się przyłączenia Jaworzyny spiskiej do Polski,** popiera stanowisko klubu P. S. L. w sprawie daniny, wreszcie wyraża prezesowi Witosowi zaufanie i podziękę za pracę dla Polski i szerokich warstw ludu włościańskiego jak i całemu klubowi P. S. L. oraz posłom podhalańskim.

Wkońcu przystąpiono do wyboru członków do zarządu organizacyi powiatowej P. S. L. Do zarządu weszli prócz trzech posłów dyr. Zachemski, jako przewodniczący, p. Staszel, zastępca, prof. Bodurek, sekretarz, i p. Cudzik, skarbnik.

t. bil.

—ooo—

Wyrok śmierci za nadużycia w obozie jeńców.

Przed sądem wojskowym w Łodzi stanął onegdaj 20-letni plutonowy, Saturnin Borkowski, oskarżony o to, że dopuścił się nadużyć na sumę 3 i pół miliona marek w obozie jeńców w Szczypiórnie pod Kaliszem.

Borkowski, pełniąc funkcye oficera gospodarczego, dopuszczał się przez dłuższy czas systematycznych kradzieży produktów spożywczych i sprzeniewierzył gotówkę w kwocie 49.000 marek, wpłaconą przez oficerów na deputaty.

W czasie rozprawy wyszło na jaw daleko więcej nadużyć, a zeznania niektórych świadków rzuciły ciemne bardzo światło na stosunki, panujące w obozie w Szczypiórnie.

Zeznania te posłużyły prokuratorowi za powód do wytoczenia kilku nowych śledztw na tem samem tle.

Sąd skazał Borkowskiego na śmierć przez rozstrzelanie.

Wyrok podziałał na oskarżonego jak grom. Nie wysłuchawszy końca, popadł w ciężkie omdlenie. Obrona wniosła zażalenie nieważności, — a oskarżony prosił o podanie go do łaski Naczelnika Państwa. Sąd prośbę Borkowskiego uwzględnił.

Dział ekonomiczny.

Strejk giełdziarzy w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). Dzienniki donoszą, że z powodu nałożonego przez rząd podatku na uczestników giełdy, postanowili uczestnicy giełdy zastanowić ruch giełdowy aż do czasu, kiedy rząd albo zmieni projekt, lub go wycofa. Z tego powodu nie odbyły się w poniedziałek obroty giełdowe.

Giełda zbożowa w Warszawie

Warszawa, 21 listopada. (PAT). Żyto 7100—7200.

Kurs marki polskiej w Wiedniu

Wiedeń, 20 listopada. (PAT). W prywatnych obrotach walutami notowano dzisiaj markę polską **1·90.**

Marka polska w Budapeszcie

Budapeszt, 21 listopada. (PAT). Markę polską notowano tutaj dziś w oficyalnych obrotach $27^1/_2$ do $28^1/_2$, czeki na Warszawę 19—20.

—ooo—

Produkcya węgla górnośląskiego od 6—13 listopada wynosiła 698.081 ton, przeciętnie codziennie 116.447 ton. Z tego wysłano do Niemiec 228.950 ton, do **Polski** 49.877 ton, do Austryi 40.066, do Czechosłowacyi 11.936 ton, do Włoch 23.175 ton, do Gdańska 4.137 ton, do Kłajpedy 954 ton. Wagonów było potrzebnych 64.748, dostawiono tylko 46,273, brak zatem 28·5%. Drogą wodną wywieziono 2.299 ton. Brak dostatecznej ilości wagonów daje się odczuwać coraz bardziej.

Jarmark wiosenny w Pradze. Konsulat republiki czesko-słowackiej w Krakowie zawiadomił Izbę handlową i przemysłową, iż w czasie od 12 do 19 marca 1922 odbędzie się w Pradze targ wzorów towarowych. Firmy reflektujące na udział w tym targu zechcą nadesłać zgłoszenia do powyższego konsulatu najdalej do 15 grudnia b. r. załączając 25% opłaty za najem miejsca. W najbliższym czasie wysłany zostanie do Polski specyalny pociąg z wzorami towarów, które wystawione będą na targu praskim.

Ruch giełdowy.

Lwów 21 bm. (PAT) Giełda lwowska. Ruble carskie setki 400 500, pięćsetki 125, 175. Ruble dumskie po 1000: 30, 50, po 250: 20, 40. Karbowańce po 1000: 3, 3. Grzywny po 500 i wyżej: 5, 10. 100 franków francuskich 215, 245. 100 franków szwajcarskich 520, 560. Funty szterlingi 12500, 13500. Dolary kanadyjskie 2700, 3000. Dolary amerykańskie 3200, 3500. Marki niemieckie po 1000: 15, 16, setki 12, 15, drobne 11, 14. Lei rumuńskie po 500: 17, 20 drobne 16, 19. Liry włoskie 110, 130. Korony czeskie 34, 40. Korony austryackie 0'50, 0'65.

Dewizy. Londyn 12500, 13500. Paryż 215 245. Zurych 520, 560. Praga 34, 40, czeki 38, 37'75. Wiedeń 0'55, 0'63, 0'59. Berlin 12'50, 15,30. Nowy Jork 3100, 3400. Medyolan 110, 130.

Warszawa 21 bm. (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 165, żądano 267, poszukiwano 263, za 100 marek trans. 91'62 i pół, 91'75. 3 proc. m. Warszawy trans. 350, żąd. 252, poszukiwano 348.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 3375, 3450, 3400 sprzedaż 3400, kupno 3300. Franki francuskie czeki trans. 244, 235'50, 245'25, sprzedaż 245'25, kupno 237'50 Funty szterlingi gotówka trans. 13500 czeki trans. 13500, 13500, Belgia czeki trans. 240, Nowy Jork czeki trans. 3400, Marki niemieckie gotówka trans. 13'50, czeki trans. 13'37 i pół, 13'25, Gdańsk czeki trans. 13'75, 12'87, i pół, 12'75, sprzedaż 12'75, kupno 12'25, Korony czeskie czeki trans. 36, 36'75, 36'50.

Akcye warszawskie. Bank dyskontowy w Warszawie 2550, 2600, Bank handlowy 1750, Kredytowy warszawski 2700, 2750, Lilpop Rau Lewenstein 2400, 2350, 2365. Rudzki 1675, 1775, 1750, Starachowice 3925, 3875. Tow. zakładów żyrardowskich 40500. Borkowski 1100, 1250. Ostrowieckie zakłady 45[illegible] 4625. Polska nafta 1975, 2000. Przemysł drzewny i handel 1400, 1375.

Praga 21 bm. (PAT) Berlin 35'60. Warszawa 2'75, 3'35. Marka niemiecka 35'30 Marka polska 2'20, 3'15.

Zurych 21 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 1'90. Holandya 157. Nowy Jork 531. Londyn 21'30. Paryż 38'40. Medyolan 23'12. Bruksela 57'15. Kopenhaga 97'25. Sztokholm 124'80. Chrystyania 76'25. Madryt 73'25. Buenos Ayres 170. Praga 5'60, Budapeszt 0'57. Zagrzeb '22. **Warszawa 0'17.** Wiedeń 0'18. Austr. stemplow. 0'13.

Telegramy.

Karol na Madeirze.

Londyn (ETE). Karol i Zyta zamieszkali wczoraj w willi „Victoria“ w mieście Funchal na Madeirze.

O koszta utrzymania Karola.

Paryż (ETE). Rada ambasadorów zwróciła się do Pragi, Belgradu i Warszawy z żądaniem przyczynienia się do opłacania kosztów na utrzymanie Karola na wyspie Maderze, w kwocie 8.400 funtów szterlingów, t. j. 200 milionów marek polskich. Włochy oświadczyły w tej sprawie gotowość swą do płacenia kosztów utrzymania Karola. Dzienniki angielskie twierdzą natomiast, że Anglia nie da na ten cel ani grosza.

——oOo——

Dymisya rządu belgijskiego

Paryż. (PAT). W sobotę podał się gabinet belgijski do dymisyi.

Wybory w Belgii

Bruksela. (PAT). W niedzielę w całym kraju odbyły się wybory do ciał prawodawczych. Wedle doniesień wszędzie panował spokój.

Bruksela. (PAT). Prezydent ministrów oświadczył, że wynik wyborów nie bardzo zmienił fizyognomię stronnictw. Wedle dotąd znanych rezultatów, partya katolicka zatrzymała dominujące stanowisko w parlamencie.

Rozbicie się rokowań o wolność Egiptu

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi o rozbiciu się rokowań między rządem angielskim a delegacyą egipską, ponieważ ta odrzuciła projekt umowy, przedłożony jej przez lorda Curzona. Delegacya wraca do Egiptu.

Katastrofa w kinie

Berlin. (PAT). Z Hoburga donoszą o wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w jednym z kinematografów. Z powodu pożaru nastąpi a eksplozya. Dotychczas wydobyto 11 zabitych dzieci, 9 ciężko rannych odwieziono do szpitala, gdzie 8 z nich zmarło.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO.

„OJCIEC".

Dramat w trzech aktach Augusta Strindberga.

Dzieła Strindberga są jakby aktami jednego dramatu, którego tytuł zaiste: „Inferno". Bohaterem jest tu stale mężczyzna, unicestwiany przez kobietę. Straszliwy pessymizm erotyczny jest owym podziemnym wulkanem, który rozsadza skały i lody, wybuchając w ciemnościach nocy krwawemi jęzorami jaskrawych błysków. Pl. gniata on duszę ową ponurą grozą, co oniemia i zabija samą litość. Wewnętrzna piękność tych dramatów jest jak zimne jaśnienie polarnej zorzy, rozdzierającej niebo w pasy purpury i fioletu, a w tem oświetleniu rysują się kontury piekielnych krajobrazów duszy, chylącej się nad przepaścią obłędu. Ów pessymizm nie jest zresztą odosobnioną cechą Strindberga, to podłoże twórczości niemal wszystkich wielkich pisarzy i artystów tej rasy, u niego jednak osiąga swój szczyt.

„Moralność zależy od klimatu". Twierdzenie to nigdzie nie znajduje silniejszego uzasadnienia. Należy je tylko rozszerzyć: od klimatu zależy także twórczość. Typowym tu przykładem jest Skandynawia, północny kraj melancholii, kołysanej na czarnych i wzburzonych falach północnego morza. W ciężkich ciałach i tępych ... mieszkańców, zachowało się coś z średniowiecznego nastroju ludzkości, oczekującej końca świata, w artystycznych ustrojach, wywołuje to skomplikowane procesy duchowe. Najtężsi twórcy, — w malarstwie Münch, w rzeźbie Viegeland, w dramacie Ibsen i Strindberg — zdradzają to samo wsteczne zboczenie. Żaden z nich nie zna młodości. Dramaty ich są zawsze dramatami ludzi dojrzałych, w momencie śmiertelnego przełomu, — są epilogami życia.

Najbordziej może ponury z nich Strindberg, umieścił nad wrotami swej twórczości dantejski napis: „Tu niema nadziei". Wszystko kończy się z życiem, a szatani mieszkają na ziemi. Katem jest zawsze kobieta, ofiarą mężczyzna. Dyablica z instynktu, jeśli nawet nie z woli, która rozszarpuje swój własny płód. Bowiem „mężczyzna, duży czy mały, jest zawsze dzieckiem". „Dzieckiem kobiety!" — wybucha ostatnim łkającym śmiechem rotmistrz, spętany kaftanem waryata w „Ojcu".

W dramacie tym Strindberg porusza zagadnienie, które ludzkość dobrowolną umową usunęła z zakresu swego myślenia, ponieważ jest ono tym bakcylem dżumy, który gdyby rozplenił się w umysłach, spowodowałby rozkład świata. Ojcostwa niepodobna dowieść. Tu mężczyzna jest zawsze na łasce kobiety. Stąd miłość męska, małżeńska i ojcowska, musi się łączyć z pierwiastkiem ufności, jest przedewszystkiem aktem wiary. Gdy kobieta staje wobec mężczyzny jako wróg, uzbrojona tą bronią, staje się niezwalczoną.

Laura, żona rotmistrza z dramatu Strindberga jest kobietą wynaturzoną, w której przerost instynktu macierzyńskiego, całkowicie zabija kochankę. Nienawidzi ona męża, tolerowała go tylko tak długo, o ile to było koniecznem dla spełnienia jego roli — założyciela i żywiciela rodziny. Po za tem jest on intruzem. Z chwilą zaś, gdy zapragnął stać się nietylko cielesnym, lecz i duchowym ojcem swego dziecka, by na tej drodze odnaleść swą nieśmiertelność, — między tymi ludźmi, dla których dom jest tylko wspólną kaźnią więzienną, wybucha walka bezwzględna. Paść w niej musi stron słabsza, więc ta, która zachowała pełnię uczuć ludzkich, czyli, jak chce Strindberg, mężczyzna. Ten człowiek bez woli, a z głodem uczucia, ma za sobą tylko upór i prawo, ona zaś perfidne kłamstwo i determinacyę, nie cofającą się przed niczem. Widząc, że przegrywa w otwartej walce, kobieta nie waha się skruszyć siłę przeciwnika u podstaw, wszczepieniem strasznej a nierozwiązanej wątpliwości. Próżno nieszczęśliwiec błaga o prawdę, chociażby potworną, któraby pozwoliła mu oderwać się, bodaj z połową serca. Nienasycona w swej zemście kobieta igra z nim jak kot z myszą i zrujnowanego nerwowo, popycha świadomie w sidła obłędu. Gdy zaś ten nie dość szybko nadchodzi, gotowa pogrzebać człowieka żywcem, — skrępowanego kaftanem bezpieczeństwa, utrącić w ten grób, który zwie się domem obłąkanych.

Mimo potęgi wewnętrznej dramatu, który w epoce swego powstania wywierał wstrząsające wrażenie, — dziś przeżył się on stanowczo. To nie ludzie, to okazy patologiczne, stworzone przez genialnego samotnika, pod wpływem manii prześladowczej. I mimo, że aparat tortur moralnych działa tu z jeszcze większą precyzyą niż w „Tańcu śmierci", artystycznie mu nie dorównuje. Zatracając wszelkie ludzkie kontury, staje się nie zwierciadłem, lecz koszmarem życia. To się mści na budowie dramatu, pełnym szwów i niekonsekwencyi. Niespożyty zda się posąg, o torsie z miedzi, stoi na glinianych nogach. I ukazywanie go dzisiaj, jest eksperymentem bodaj że zbytecznym.

Pan Adwentowicz jest wielkim talentem, stany zwichnięcia ducha i spustoszenia fizycznego ustroju, oddaje wprost po mistrzowsku, — jednak jego rotmistrz zdaje mi się chybionym w zasadniczem pojęciu. Ten człowiek nie jest waryatem, staje się nim dopiero w momencie agonii. I w tem leży właściwy sens i głębia dramatu. P. Adwentowicz zaś od pierwszej chwili ukazuje nam obłąkańca, o pozorach przytomności; z tego założenia wychodząc, daje kreacyę wstrząsającą, ale błędną. P. Żmijewska opanowała Laurę w sposób chlubnie świadczący o talencie artystki, — przyczem zadanie miała o tyle utrudnione, że w tych rolach trudno wyjść poza suggestyonujące wzory wielkich poprzedniczek, psychice zaś współczesnej niełatwo nagiąć się do sposobu odczuwania, zgoła już obcego. Znakomita była p. Kosmowska w roli starej Małgorzaty, bardzo naturalną i dziewczęcą p. Kasicka w swej melancholijnej rólce dziecka o duszy rozszarpywanej w tej walce małżeńskiej jak smutny łup. Reszta ról, poza zawsze sumiennym i użytecznym p. Modrzewskim, nie dorastała do poziomu dramatu.

Niepewność rysunku psychicznego postaci, z których w dramacie Strindberga, każda ma swą nieodzowną racyę bytu ... ujemnie na całości wrażenia, naogół zresztą głębokiego. E. I.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“, Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Grenés.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.